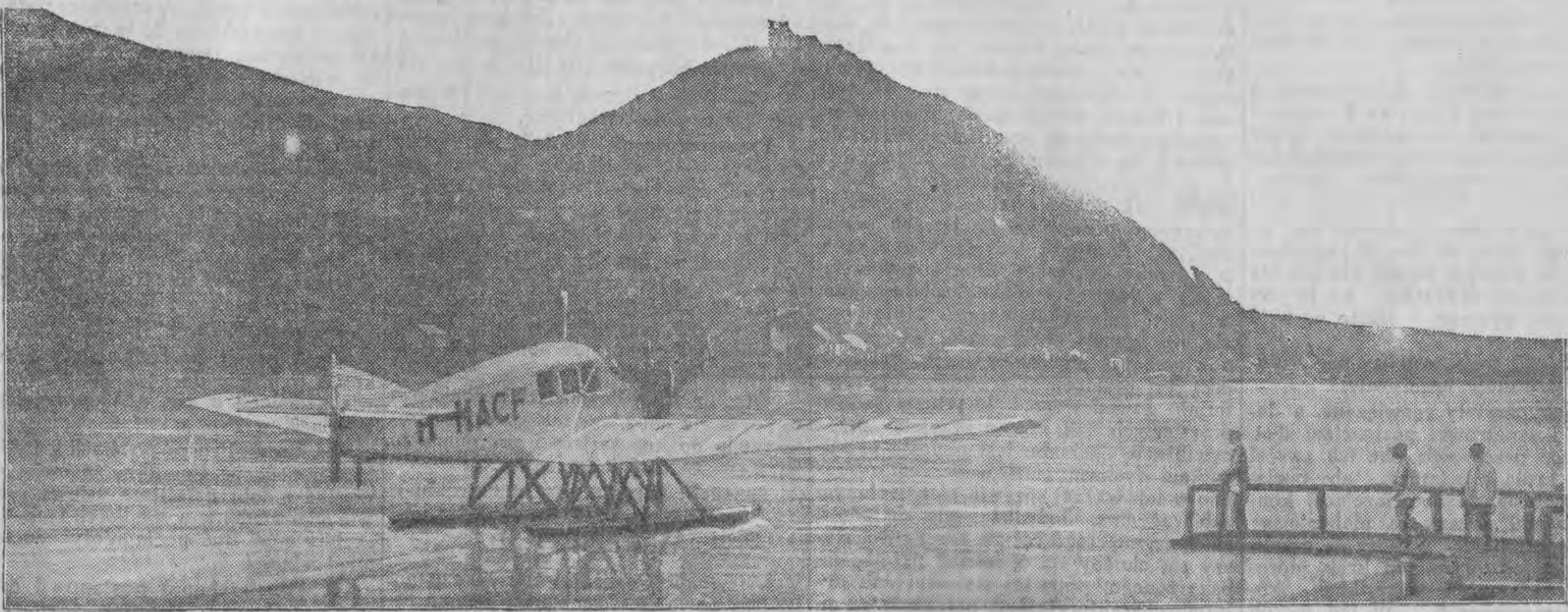
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 17 CZERWCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 137





U góry: Samolot pasażerski austrjackiego towarzystwa komunikacji napowietrznej, kursujący na Wiedeń—Paryż, wznosi się z powierzchni Dnnaju.

U dołu: W czasie strejku kolejarzy w Londynie policjanci powstrzymują szalony napór publiczności na jeden z rzadko kursujących pociągów.

Sowiety zredukowały żądania angielskiej pomocy kredytowej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Londyn, 16 czerwca.

Jak się dowiadujemy stan rokowań angielsko-sowieckich jest bardzo zadawalający. Onegdaj osiągnięte zostało porozumienie w sprawie długów rosyjskich. Rząd rosyjski zobowiązał się do częściowego spłacenia tych długów przyczem przyjęta została formułka delegacji sowieckiej przy pomocy finansowej Anglji.

Jest to znaczne ustępstwo ze strony sowietów, gdyż przedtym żądały one przyjęcia zasady, że bez pożyczki angielskiej nie spłacą swych długów.

Sowiety zredukowały również swoje żądania co do pomocy kredytowej angielskiej.

Rakowski stwierdził, że sowiety obecnie ustabilizowały swą walutę i unormowały swój budżet tak, iż może ona chwilowo obejść się bez pomocy finansowej zagranicznej, pożyczka angielska przyśpieszyłaby tylko proces sanacji finansowej w Rosji.

Program konferencji Mac Donalda z Herriotem.

Herriot przybędzie jutro do Londynu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 16 czerwca.

Prawie wszystkie pisma poruszają dziś sprawę spotkania Mac Doanlda z Herriotem i snują z tego powodu różne domysły i kombinacje na temat obrad tych dwuch mężów stanu.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy, iż program obrad Mac Donalda z Herriotem zawiera następujące sprawy.

1. Zastosowanie planu Davesa w kwestji redukcji okupacji gospodarczej terenów niemieckich, odbudowa kolejnictwa niemieckiego, amnestja dla więźniów politycznych, usunięcie wszystkich szykan celnych.

2. Redukcja okupacji wojskowej oraz ustalenie ostatecznego terminu całkowitego wycofania wojsk okupacyjnych z zagłębia Ruhr.

3. Sprawa bezpieczeństwa zostanie szczegółowo omówiona. Obaj mężowie stanu zadecydują również kwestję przyjęcia Niemiec do Ligi narodów.

Lewica francuska jest zdania, że kwestję bezpieczeństwa granic Francji najlepiej rozwiązać można ustanowienie 50 kilometrowego terenu neutralnego na prawym brzegu Renu. Powyższy teren neutralny będzie znajdował się pod kontrolą Ligi narodów.

4. Nie ustalone zostało jeszcze czy będzie rozwiązana kwestja długów międzysojuszniczych oraz spólna akcja sprzymierzonych na wypadek, gdyby Niemcy nie wykonywały swych przyjętych zobowiązań. Zależy to w dużej mierze od inicjatywy premjera francuskiego, czy wprowadzi ten temat do dyskusji.

Herriot przybędzie do Londynu w środę lub też do Chequers w końcu tygodnia.

E. S.

Manifestacje nacjonalistów w Monachjum.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 16 czerwca.

W Monachjum odbyło się wśród wielkich demonstracji odsłonięcie pomnika poświęconego ziemiom oderwanym od Niemiec. Na pomniku figuruje napis „Oswobódź nas, Panie Boże"!

W odsłonięciu pomnika wzięły udział sfery wojskowe, uniwersyteckie i polityczne. Główną mowę wygłosił Held wobec księcia Ruprechta i całego rządu. W mowie tej roiło się od aluzji do zbliżającej się chwili oswobodzenia terenów oderwanych od Niemiec.

Następca tronu, ubrany w mundur marszałka, odsłonił pomnik, wygłaszając ślubowanie na wierność dla ludności niemieckiej, oderwanej od swej ojczyzny.

Konferencja pracy w Genewie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 16 czerwca

W dniu dzisiejszym otwartą tu została konferencja pracy pod przewodnictwem Brantinga.

Rządy hiszpańskie Mussoliniego.

—::—

Dyktatura, jaka nastąpiła po przerwie dokonanym przez Primo de Rivierę w dniu 13 września — trwa już przeszło 8 miesięcy i można w pewnej mierze zreasumować dotychczasowe rezultaty prac dyktatora.

Gdy we wrześniu Primo de Riviera ogłosił swą dyktaturę, stwierdził on, że członkowie dyrektorjatu zamierzają pozostać przy władzy przez trzy miesiące.

— Będziemy pracować — oświadczył wtedy, po 10 godzin dziennie, a po 900 godzinach intensywnej pracy oddamy władzę nowym ludziom, którzy niewątpliwie będą w stanie doprowadzić do odrodzenia kraju.

Minęło już jednak sporo czasu a przed kilku dniami Primo de Reveira w jednym z urzędowych organów prasy ogłosił wywiad, w którym stwierdził, że praca jego dokonaną została dopiero częściowo.

Tak więc, dyrektor przyznał się, do zasadniczego błędu w swych poglądach nie dość jest bowiem wydać kilkanaście czy kilkadziesiąt dekretów na to aby stworzyć coś lepszego, niż to co było dotąd.

Działalność dyrektorjatu miała dotychczas charakter negatywny.

Obie izby zostały rozwiązane, a deputowani i senatrowie pozbawieni djet. Wobec tego prezesowie obu izb zwrócili się do króla z żądaniem, aby parlament, stosownie do obowiązującej konstytucji, został uznany za nieistniejący i aby rozpisać nowe wybory — dyrektorjat odpowiedział na ten krok represjami i rozwiązaniem wszystkich komisji parlamentarnych. W ten sposób postąpiono również z sądami przysięgłych.

Następnie zabrano się do tępienia nadużyć władz administracyjnych i na tem polu dyrektorjat rzeczywiście dokonał bardzo dużo. Nawet i tych posunięć nia należy uważać za radykalne, gdyż sytuacja Hiszpanji nie poprawiła się wcale: finanse są bardzo dalekie od stanu normalnego, a na pokrycie bieżących dochodów wypuszcza dyrektorjat wciąż nowe emisje banknotów.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby nie tylko nie spadły, ale w ciągu ostatnich miesięcy ujawniła się na rynku wewnętrznym zwyżka dochodząca do 50 proc.

Jedyną zasadniczą reformę przeprowadzono w dziedzinie polityki komunalnej. Opracowany został mianowicie nowy t. zw. statut wyborczy do ciał samo rządowych, który przewiduje znaczne zwiększenie liczby uprawnionych do głosowania.

W myśl tego projektu po raz pierwszy otrzymały bierne i czynne prawo wyborcze kobiety, a ilość uprawnionych do głosowania mężczyzn zwiększono została o 400.000.

Również i jątrząca sprawa Marokka nie została rozwiązana, a wszak tu właśnie kwestja była bodaj czy nie głównym czynnikiem przewrotu 13 września.

Wówczas to bowiem z polecenia liberalnego ministerstwa wojny prowadzone było śledztwo w tej sprawie której epilog mógłby być bardzo niewesoły dla kilkunastu wybitnych generałów.

Wszystkie te nierozwiązane kwestje zmuszają dyrektorjat do stworzenia „mocnej" podstawy dla swej władzy. Podstawą taką ma być tworzona obecnie partja „związku patrjotów" (union patriotico).

Związek ten, który ma bronić kościoła, tronu i własności prywatnej, rozrasta się liczebnie, a w skład jego wchodzą członkowie prawicowych i klerykalnych ugrupowań, które popierane są przez dyrektorjat.

Niezależnie od tego rząd tworzy specjalne oddziały t. zw. „Sommaten", rodzaj gwardjii faszystowskiej. Oddziały te istniały w Patalonji, a obecnie tworzą się one w całym kraju i składają się z urzędników, chłopów i tych ludzi, na których dyrektorjat może liczyć w razie prób wywołania nowego przewrotu. Opozycja znajduje się dzięki represjom w zupełnej dezorjentacji. Cenzura pracy jest przestrzeganą bardzo ściśle. Jedynie tylko partja robotnicza rozpoczyna intensywną pracę w kierunku zjednoczenia wszystkich socjalistów z t. zw. konfederacja pracy, co też niedawno nastąpiło.

Utrzymanie się dyrektorjatu jest bezpośrednim następstwem paktu iż na ród hiszpański poddaje się chętnie każdej władzy.

Nie można więc snuć żadnych horoskopów dotyczących dyktatury i dyrektorjatu.

Jednak minimalne dodatnie rezultaty, osiągnięte dotąd nie usprawiedliwiają tych nadziei, jakie istniały w Hiszpanji po przewrocie.

Observer.

Tragedja krakowska przed sądem.

Czy ława przysięgłych odpowie swemu zadaniu.—„Socjał"-socjalista.—Konfiskata „Gońca Krakowskiego".

(Od własnego Korespondenta „Expressu Wieczornego").

Kraków, 14/VI 24 r.

Rozprawa rozwija się w bardzo powolnym tempie. Wprawdzie badano dziś 11 świadków jednakże wobec ogólnej liczby około 400 nie jest to zbyt dużo. Wszyscy świadkowie dają upust swej elokwencji, zabierając (często niepotrzebnie) dużo czasu.

Skłoniło to przewodniczącego do zwrócenia uwagi pp. obrońcom, aby starali się świadków zbytnio nie przetrzymywać i nie zadawać pytań drobnych, nie mających większego znaczenia. „W tym stanie rzeczy, mówił sędzia Mackiewicz, rozprawa może się przeciągnąć bodaj do końca roku, a przypuszczam, że to nie leży w interesie sprawiedliwości." Zapowiedź tak długiej kadencji wywołała szczególne poruszenie na ławach przysięgłych. A propos przysięgłych nasuwają się refleksje, czy w istocie instytucja ta nie wkłada zbyt wielkich obowiązków na ludzi nieprzygotowanych teoretycznie, ani zresztą praktycznie, którym się powierza tak olbrzymią pracę myślową, jaką jest przetrawienie olbrzymiego materjału dowodowego. Instytucja sądów przysięgłych, tak dawno przyjęta przez cywilizację Zachodu, jest obecnie przedmiotem dyskusji „iurisprudentum". Trudno w tak ważnej sprawie niepowołanym zabierać głos. Jednakże, gdy się przysłuchuje, np. toczącej się rozprawie, słyszy się choćby po obszernej przemowie oskarżonego, popartej statystykami, cyframi, charakteryzującej położenie gospodarcze, takie pytanie z ust przysięgłego. „a czy to wszystko było względem drogości?" lub pytanie czem się różni Sejm od Sądu Najwyższego.

Kto na rozprawę sądową patrzy się z bardziej ogólnego punktu widzenia, abstrahując od oskarżonego Iksa czy Ygreka, kto oprócz momentu politycznego chce obserwować praktyczne zastosowanie przepisów procedury i ich celowość, temu omawiana instytucja może nasunąć wątpliwości. Prostaczkowie (pod względem prawniczym) mający objąć całokształt wielkiego procesu narażeni są do prawdy na wielkie poświęcenie. Nie naszą rzeczą osądzać, o ile zadanie swe wykonają.

—

Po otwarciu rozprawy i załatwieniu zwykłych formalności zeznaje

Michalski Stanisław,

przodownik pol. państw., zaprzysiężony. Rozpoznaje osk. Firecką, która wzywała tłum do wyrwania broni policjantom i t. p. Przerwanie kordonu furą opisuje podobnie, jak i inni świadkowie.

Przewodniczący: Czy pouczono was przed udaniem się na służbę, jak macie się zachowywać?

Świadek: Komisarz powiedział nam, że broni używać nie wolno, tylko na rozkaz.

Przew.: Słyszał pan pierwszy strzał?

Świadek: Strzał padł z tłumu, oddano go z rewolweru, a pochodził ze środka ul. Basztowej. Z hotelu pierwszy strzał absolutnie nie padł. Potem strzelono drugi raz, prawdopodobnie z hotelu Krak.

Przew.: Co się stało po tym strzale?

Św.: Tłum z okrzykami: „Niech żyje Piłsudski. Wojsko nasze!" rzucił się w stronę wojska i zajął się rozbrojeniem. Żołnierze przeważnie nie stawiali oporu i sami karabiny oddawali. Na policję rzucano kamieniami i flaszkami. Między innemi zauważył portjera hotelowego Stolarczyka, gdy ten rzucał brukowcem.

Gdy strzelanina — mówił dalej—przybierała na sile, policjanci wycofywali się ku ul. Garbarskiej. Bojowcy ukryci przy willi Tyszkiewicza, prażyli ich gęstym ogniem. Świadek szczęśliwie przeszedł ul. Garbarską i Karmelicką i połączył się wraz z innymi z oddziałem policyjnym w ul. Szewskiej. Następnie schronili się na strychu jednej z kamienic narożnych i obserwowali, jak z dachów pobliskich kamienic strzelali bojowcy ku ul. Dunajewskiego. Podobnie jak i inni opisuje podstępny atak na ułanów.

Obr. dr. Bogdan: Na podstawie jakiej to instrukcji służbowej policjanci w sile 13—15 ludzi mają się chować na strych?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Dr. Bogdan: Proszę o uchwałę trybunału i zaprotokułowanie jej.

Przewodniczący nachyla się szybko do watuntów i oświadcza: Trybunał postanowił zatwierdzić postęp. przewodn., gdyż pytanie p. obrońcy nie stoi w żadnym związku z rozprawą.

Oskarżona **Firecka** zadaje świadkowi kilka pytań, tyczących się przebierania jej po aresztowaniu w komisarjacie. Św. nie umie dać jasnych odpowiedzi. Jednak że widział Firecką, gdy podburzała tłum i poznaje ją.

Obr. dr. Ringelheim: Czy poznaje pan tę kobietę z ulicy, czy też tę, którą sprowadzono do komisarjatu i przymierzano jej rozmaite części garderoby?

Świadek: Poznaję tę z komisarjatu.

Sw. Makaruch Józef,

wywiad. policji, zaprzysiężony. Zeznania jego są powtórzeniem niemal zeznań innych naocznych świadków.

Przew.: Słyszał pan pierwszy strzał?

Świadek: Tak, pochodził z rewolweru Stanowczo nie mogę powiedzieć, skąd pochodził, gdyż stałem w znacznej odległości od hotelu Krak.

Świadkowie Lisowa i Pietykowa nie zeznają nic godnego zanotowania.

Sw. Pułka Jan,

posterunkowy P. P., zaprzysiężony, kreśli epizody z 6 listopada. Św. był przydzielony do oddziału kom. Fleka, który szedł z pomocą innym oddziałom. Gdy stanęli przy hotelu Krak., padł pierwszy strzał od pomnika Rejtana, a po tym inne. Kom. Flek kazał się im wycofać, więc atakowani zaczęli się ostrzeliwać, cofając się ku ul. Garbarskiej. Schronili się do domu pod Nr. 14. Po południu przyszedł do nich Zając z bojowcami i kazał im kapitulować, inaczej otworzą ogień. Oddali wobec takich argumentów broń i bojowcy odprowadzili ich pod eskortą do Domu robotniczego. Po drodze i na podwórcu tłum krzykami wyrażał swe nieprzyjazne względem policji stanowisko, jednakże Zając uspakajał i chronił policjantów. W Domu rob. obchodzono się z niemi dobrze, dostali chleb, ryż i tytoń. Dwóch panów z inteligencji zrewidowało ich. W sali teatralnej Domu rob. widzieli karabin maszynowy i taśmy, lufą skierowany ku bramie. Tłum z podwórca powtórnie żądał wymordowania policjantów, jednakże ci panowie ostro zgromadzonych zgonili z balkonu.

Oskarżony Zając prostuje zeznania świadka. Twierdzi napewno, że broni przy sobie nie miał. Świadek zaczyna się trochę wachać, jednakże jest pewnym, że broni nie miał... że broni przy sobie nie miał. Świadek zaczyna się trochę wachać, jednakże jest pewnym, że broń ich Zając.

Swiadek Cybulska,

służbodawczyni Fireckiej, zeznaje na korzyść swej służącej. Wie o zatargu Fir. z jej b. narzeczonym Nowakiem, który obecnie jest głównym świadkiem oskarżenia przeciw niej.

Swiadek Warchołek, murarz, zeznaje pod przysięgą. W czasie zajść został ciężko ranny i pozostaje do dnia dzisiejszego w szpitalu. Opowiada chaotycznie o zajściach, nie jest pewnym, czy go postrzelili bojowcy, czy kulę dostał od wojska. Za zeznania w śledztwie nie odpowiada, gdyż miał wówczas silną gorączkę.

Wieliński Rościsław,

st. referent w min. poczt i tel. w Warszawie, zaprzysiężony, powołany został przez osk. Fuchsa. Zeznania jego nie wnoszą nic konkretnego do sprawy, o tyle tylko, że obalają twierdzenia Fuchsa, jakoby widział się ze świadkiem przed południem, który stwierdza stanowczo, że widział się z nim tylko raz między godziną 4—5 popoł.

Zeznaje bardzo nieinteligentnie i dziwić się należy, że osoby tak słabo orjentujące się, zajmują odpowiedzialne stanowiska w naszych ministerstwach.

Dr. Bogdani: Czy sędzia śledczy w Warszawie badał pana w kierunku udziału w rozruchach z 6 listopada?

Świadek: Nie.

Dr. Bogdani: Bo sędzia śledczy w Krakowie w piśmie do sędziego w Warszawie nadmienił o ew. udziale świadka w zajściach.

Dr. Bross: Proszę po myśli § 153 proc karnej pouczyć świadka, że może skorzystać z dobrodziejstwa ustawy i odmówić odpowiedzi w wypadkach tych, w któ rychby mógł być pociągnięty do odpowiedzialności.

Przew.: Trybunał postanowił odmówić wnioskowi p. obrońcy, gdyż okoliczności § 153 nie zachodzą.

Dalej trybunał odrzucił wniosek obr. d-ra Heskiego, o wezwanie w charakterze świadków sędziego śledczego z Krakowa, któryby tę niejasną sprawę udziału świadka w zajściach ustalił.

Świadkowie: Skierowski, Friedel i Giemza nic ciekawego do rozprawy nie wnoszą.

* * *

W czasie przesłuchiwania świadka Warchołka zaszedł ciekawy incydent.

Przewodn. zapytuje: Czy pan należy do pepeesowców, czy pan jest „socjał"?

Dr. Heski: Pan przewodniczący użył wyrazu, którego niema w słowniku polskim. Domyślam się, że chciał powiedzieć zapewne „socjalista". Prosiłbym, aby się to nie powtarzało.

Przewodn.: Proszę mnie nie pouczać, odbieram panu głos i przywołuję go do porządku.

„Goniec Krakowski", lejborgan p. Kucharskiego, został wczoraj skonfiskowany za artykuł wstępny, omawiający, we właściwy endekom sposób, proces listopadowy.

Należy tutaj dodać, że sekundanci oskarż. d-ra Langroda spisali protok. jednostr. honor. przeciw redaktorowi „Gońca Krak." p. Hrabykowi i ogłosili go w pismach

—

RUMUNJA SPŁACI SWE DŁUGI ZAGRANICZNE.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Praga, 16 czerwca.

„Narodni Listy" dowiadują się, iż rumuński minister skarbu przedłożył parlamentowi do ratyfikacji zawarte umowy z wierzycielami zagranicznemi; w pierwszym rzędzie zostaną spłacone długi Francji, a następnie dopiero pozostałym państwom.

TROCKI NIE CHCE KONSTANTYNOPOLA.

Moskwa, 16 czerwca.

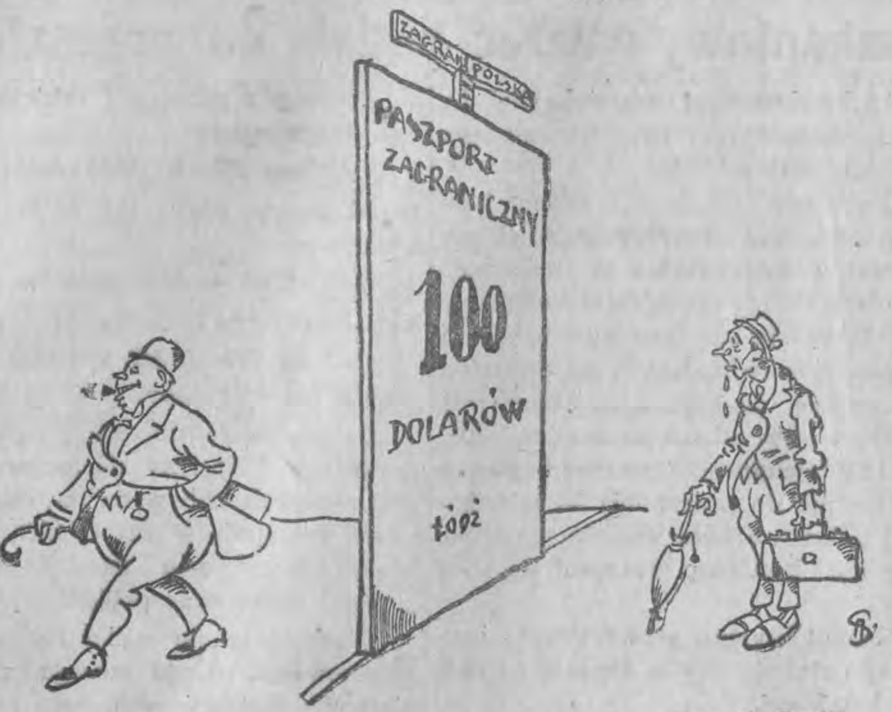
Trocki dementuje wiadomość o tem, jakoby w czasie przemówienia swego w Krzemieńczugu miał powiedzieć, że zdobycie Besarabji jest pierwszym krokiem ku zdobyciu Konstantynopola i cieśnin.

ARESZTOWANIA W ROSJI.

Ryga, 16 czerwca.

Według wiadomości z Moskwy w ciągu dwóch ostatnich tygodni maja aresztowano 9296 ludzi, przeważnie robotników. Jednocześnie na Syberję wysłano 1083 osoby. W Charkowie, Kijowie i Winnicy następują masowe aresztowania sjonistów.

Komu daje się we znaki drożyzna paszportów zagranicznych.



Rys. A. Szyk

Mur chiński, przez który przedostaje się za granicę paskarz, nie do przebycia dla inteligenta.

Zgrzyty.

Mój urlop.

Stasieńku drogi, mam twą obietnicę,
— Urocza Józia pisze czule mi —,
Że wkrótce naszą odwiedzisz **Krynicę**
I do mych skromnych zakołatasz drzwi.
Tęskność za tobą sen mi z oczu płoszy,
Serce namiętny przepełnia mi szał,
Zarazem w słodkiej pławię się rozkoszy,
Że wreszcie rychło urlop będziesz miał.

Z **Zakopanego** pisze do mnie Wanda:
— Stachulu zacny, chłopcze pełen kras,
Kiedyż mój luby skoczny do mnie tan da,
Czy byłeś wierny mi przez cały czas?
O, przybądź rychło do swej mniszki w gości,
Znów marzyć będziem pośród gór i skał;
Na myśl o tobie tonę w przyjemności,
Kiedyż nareszcie urlop będzież miał...

— Kochany Stachu, pytam raz cię jeszcze:
Czy ty naprawdę przyjedziesz w tych dniach?
Na myśl o tobie przechodzą mnie dreszcze,
Z chłopcami u nas w **Ciechocinku** krach.
Na długo chyba swą odwiedzisz Dorę,
Wszak jedną duszę mamy śród dwóch ciał,
Przyjeżdżaj, serce me bez ciebie chore,
O kiedyż wreszcie urlop będziesz miał?

— Najmilszy Stasiu, pisze *Małgorzatka*, —
Co w **Kazimierzu** Wisły zdobi brzeg,
Wszak spędzisz ze mną dni cudowne latka,
Bez ciebie każdy dzień to dla mnie wiek?
Lecz gdy pomyślę, że ja ujrzę ciebie
Jasnym jest dla mnie losu mroczny dział,
Więc niby w siódmem dziś się czuje niebie,
Że wreszcie rychło urlop będziesz miał.

Tak miele drużek mych ostry języrek,
A żem ja także dość bezczelny jest,
Pisze do każdej z listów tych autorek,
Że na mnie może rachować na fest.
Następnie z furją, niby Wandal dziki,
Niszczę te znaki uwielbień i chwał,
Bo jeśli F r a n i a znajdzie te liściki,
Będę się od niej za to spyszna miał.

Sat.



REPREZENTCAYJNA DRUŻYNA AMERYKAŃSKA W WARSZAWIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 7 czerwca.

Dziś przybyła tutaj z Paryża reprezentacyjna drużyna amerykańska piłki nożnej, witana owacyjnie przez licznie zgromadzoną na dworcu publiczność. Drużynę powitał przedstawiciel polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przedstawiciel ambasady amerykańskiej i przedstawiciele polskich związków i klubów sportowych oraz kolonje amerykańskie. Goście rozegrają jutro z Polską drużyną reprezentacyjną mecz piłki nożnej, którego zapowiedź wywołała niezwykłe zainteresowanie.

Mecze Wiedeńskie.

Wiedeń, 9 czerwca.

D. F. C. — Hakoah 5:0 (1:0). Royal—Antwerpja — Rapid Wiedeń 0:0, Royal Antwerpja — Hakoah Wiedeń 1:0 (0:0), Vienna — D. F. C. 3:1 (1:1).

Na zielonej trawce obchodziła Łódź „Zielone Swiątki“.

Szczęściem dla łodzian wyprawy te nie były zbyt kosztowne.

Łódź spędziła Zielone Świątki naogół dość mile...

Aczkolwiek pogoda pierwszego dnia niezbyt dopisała „zielonym“ zamiarom łodzian i łodzianek, to jednak drugi dzień wynagrodził im wszelkie — wynikłe z marnego stanu aury — przykrości, a nadomiar złego restauracje były nieczynne, a w Grand-ogródku obowiązywała samoobsługa.

Dzień wczorajszy minął w pozłocistych blaskach słońca, wśród świegotu ptasząt, wśród tej dziwnej radości, którą odczuwa każdy na widok jasnego błękitu nieba.

Jak Łódź spędziła święta?

Zależy kto, gdzie i jak.

Tramwaje podmiejskie były przepełnione, odwożąc spragnionych świeżego powietrza i zielonej trawki łodzian, na podmiejskie letniska.

Parki, ogrody miejskie, lasy okoliczne cieszyły się niebywałą frekwencją tych sfer ludności miejskiej, których nie stać na dalszą eskapadę świąteczną.

Mimo „ciężkich czasów“, mimo stagnacji w handlu i przemyśle, dawał się zaobserwować beztroski nastrój, panujący wśród odświętnie ubranych rzesz ludności.

I w takie słoneczne dnie, w ciasnych, brudnych szufladach biurek panów rejentów, tłoczyły się spiętrzone stosy weksli, przeczekując dnie protestowe...

Mikołajewskaja, Pietrakowskaja, Zielonaja.

Kiedyż zatarte zostaną te ślady panowania zaborców.

Od czasu uzyskania niepodległości przez Polskę minęło już kilka lat. Zdawałoby się więc, że wszelkie „pamiątki“, które pozostały nam po najeźdźcach zostaną skwapliwie usunięte.

Tymczasem daje się zauważyć wręcz przeciwny objaw.

Jakieś dziwne przywiązanie do starych „lepszych“ czasów, jakaś niezrozumiała opieszałość w pozbywaniu się narzuconych nam przez okupantów rozporządzeń — rzuca się każdemu w oczy.

Mimo, że prasa zabierała w tej sprawie głos niejednokrotnie, można jeszcze dzisiaj spotkać nieraz takie „pamiątki“, przypominające nam czasy, kiedy to „tata“ rządził Polską.

Oto na niektórych domach blaszane tabliczki, zwane pospolicie „numerem“, posiadają do dziś dnia napisy w języku rosyjskim.

Niejednokrotnie spotkać można objaśnienia ulic w rodzaju: „Sredniaja“, „Zjelonaja“, „Mikołajewskaja“.

Czyjej winy należy się w tem dopatrywać: władz administracyjnych, czy właścicieli domów — nie naszą rzeczą jest roztrząsać.

Wskazać jednak musimy nato, że pomimo technicznej łatwości, pomimo minimalnych kosztów, które są połączone z usuwaniem tych napisów, nie zostały one dotychczas usunięte w zupełności.

Nowy „suweren“ miejski zrodził się w I-ym kom. P. P.

Dwie kobiety chciały „uwieść“ nietrzeźwego męża zaufania N. P. R.

Do 1-go komisarjatu PP. zjawił się nieco podchmielony niejaki Antoni Romanowski zam. przy ul. Aleksandrowskiej 135, który zażądał zatrzymania 2 kobiet, twierdząc, iż zaczepiły go one na ulicy.

Po przeprowadzeniu dochodzenia stwierdzono, iż zarzuty R. są całkowicie bezpodstawne.

Gdy p. R. zwrócono uwagę oświadczył on dumnie, iż jest

radnym miejskim

i policja niema prawa zwracać uwagi.

Pan Romanowski począł odgrażać się policji, że uda się pod opiekę pierwszego obywatela Łodzi p. Fichny i „nauczy“ policję, jak się należy zachowywać wobec przedstawicieli miasta.

Wobec tego p. R. wylegitymawano i okazało się, iż podszywa się on pod **mandat radnego miasta jest, natomiast on mężem zaufania partji NPR.**

Zle się dzieje łódzkim wojażerom włókienniczym.

Wywożą próbki, wwożą je z powrotem i muszą jeszcze zapłacić 115 fr. cła.

Przed kilkoma tygodniami wyruszył z Łodzi zagranicę w „poszukiwaniu“ rynków zbytu p. M. wojażer jednego z wielkich koncernów włókienniczych.

Pan M. zabrał ze sobą ogromną kolekcję próbek.

Gdy przed dwoma dniami p. M. powracał do kraju po bezowocnej oczywista wyprawie zażądano odeń 115 franków złotych cła

za wiezione z powrotem próbki

Ponieważ p. M. sumy tej uiścić nie chciał sprawę skierowano do sądu.

Krwawa tragedja małżeńska.

Mąż zadał żonie brzytwą dwie rany.

Od dłuższego już czasu między małżonkami Polakowskiemi

wynikały sprzeczki i bójki

na tle sytuacji finansowej.

Gdy wczoraj Polakowski powrócił do domu, żona poczęła czynić mu wymówki.

Z początku zbywał ją monosylabami, lecz gdy spór przedłużał się

Polakowski pochwycił ze stołu brzytew

i odwrócił się ku żonie.

Polakowska widząc co się święci poczęła uciekać, lecz dopędził ją

i zadał jej dwie rany w pierś i ramię.

Na krzyk nieszczęśliwej ofiary zbiegli się sąsiedzi, a Polakowski wyczekawszy moment, gdy całą uwagę zwrócono na ofiarę **zbiegł.**

Zewezwane pogotowie udzieliło ofiarze pierwszej pomocy, a o zajściu spisa-

Echa dni świątecznych.

WYŁUDZENIE PIENIĘDZY.

—o—

Lucjan Lipiński, Południowa 12 zameldował, że Wanda Pancer, Marysińska 40, wyłudziła od niego 15 miljonów mk. pod pozorem zgodzenia się z nim na stosunek płciowy, poczem ulotniła się. Pancer podobny czyn oszukańczy popełniła również z innymi mężczyzna-

KRADZIEŻ PIERSCIONKA.

Henrykowi Pinkusiewiczowi Pomorska 1 skradziono złoty pierścionek z brylantem, wartości 2 miljardów mk.

DROGI SEN.

Podczas snu Stefanowi Blindowi w składzie węgla przy ul. Konstantynowskiej 21 skradziono z kieszeni 680 miljonów marek.



MOJE MINIATURY.

Łódź — Warszawa

Nie mam zamiaru, jak to jest obecnie w modzie, pisać nowego rozkładu jazdy pociągów osobowych i pośpiesznych między Łodzią a Warszawą, choć do tego przypuszczenia uprawnia tytuł.

Nie chodzi mu tu o „PKP.", lecz o „kapkę" uwagi na różnicę, jaka zachodzi między stolicą a polskim Manchestrem.

Łódź oddalona jest od Warszawy o przeszło 130 kilometrów. Geograficzna więc odległość wyraża się w jednostkach długości skromną liczbą 130. —eżeli zaś chodzi o kulturalne różnice między temi miastami w Polsce, trzeba byłoby prawdopodobnie uciec się do liczb astronomicznych.

Cała prasa warszawska rozpisuje się obecnie na temat artystycznych skandalów w zachęcie sztuk pięknych oraz departamencie sztuki i kultury.

Pierwszy skandal jest typowo warszawskim nieporozumieniem między artystami a miłośnikami sztuki na gruncie T-wa zachęty sztuk pięknych, drugi skandal obejmuje szerszy zakres zainteresowania społeczeństwa, dotyczy bowiem p. Tretera, głównego opiekuna zabytków kulturalnych w Polsce, ignorowanego przez p. Skotnickiego, dyrektora departamentu kultury i sztuki.

Nie będę zatrzymywać się nad treścią skandalów artystycznych w Warszawie, ale stwierdzam fakt, że o 130 kilometrów od Łodzi dzieją się w sferze sztuki i kultury skandaliczne rzeczy i że są ludzie, którzy na te skandale czynnie reagują!

Niech się Warszawa nie wstydzi artystycznych skandalów! To nie jest wcale wstyd a la skandal z dr. Sadowską! To zupełnie inna rzecz!

Im więcej skandali, tem głośniej się mówi o nich, tem bardziej popularyzuje się sztukę!

Niewiadomskiego zna cała Polska a o Boy'u-Zeleńskim co tysięczny obywatel polski!

Wrzeszczeć, krzycieć, hałasować — byle nie spać!

Wskazywać błędy, poprawiać, wyrzucać za kark ze schodów osoby niepowołane do kierownictwa sprawami kulturalnemi byleśmy wiedzieli, że coś się robi o 130 kilometrów od nas.

Bo u nas — cicho...

I bardzo źle.

U nas dzieją się również skandale... w firmie „Protestman, Plajtman et Co.", gdzie właściciele wyrzucają za drzwi z pogruchotanemi kośćmi każdego, kto ośmieli się żądać zapłacenia weksla!

To są też przecież „artystyczne" skandale!...

Bolski.

Tramwaj nocny Łódź—Zgierz.

Na linji Zgierz — Łódź oprócz tramwaju nocnego kursującego w stronę Zgierza, został w tych dniach wprowadzony pociąg nocny do Łodzi, wychodzący ze Zgierza o godzinie 11 m. 15 wieczorem.

Zjazd psychjatrów polskich w Lublinie.

Polska Agencja Telegraficzna.

W Lublińcu odbył się podczas świąt zjazd psychjatrów polskich, na który przybyli delegaci z całej Polski. Zjazd zagaił dyrektor zakładu dla umysłowo-chorych w Lublińcu dr. Cyran. Po fachowych referatach uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do podjęcia walki z alkoholizmem i otwarcia zakładu leczniczego dla alkoholików.

Gwałtowna baissa na giełdzie lokalowej.

Już niezadługo głód mieszkaniowy należeć będzie do przeszłości.

Wraz z potężną falą likwidowania przedsiębiorstw handlowych włókienniczych i wzmagającą się emigracją do Palestyny nastąpił krach na giełdzie lokalowej.

Całkowity brak lokali wskutek zatamowania się ruchu budowlanego w okresie wojennym i powojennym, przy jednoczesnem wzmożeniu się popytu na lokale przez urzędy państwowe, komunalne, oraz przedsiębiorstwa handlowe spowodowały spekulację,

która wyśróbowała ceny do horrendalnych wysokości.

Dochodziło już do takich absurdów, że „odstępne" za większy lokal handlowy lub bankowy nie było o wiele wyższe

od ceny całego domu.

Tworzyły się wielkie spółki handlowe do których jeden z wspólników jako udział... „wkładał" dwa lub trzy pokoje swego prywatnego mieszkania.

Cukiernie, restauracje, kawiarnie przekształcano w składy manufaktury — był to bowiem zbyt wielki kapitał by zyski restauracyjne były odpowiednim dlań oprocentowaniem.

„Tworzono" lokale w bramkach i sieniach, oddzielano przegródkami sklepy a nawet w suterynach i na poddaszach zakładano składy manufaktury o lokal w centrum miasta staczano istne batalje, a wielkość sum wkładanych na przerobki i inwestycje nie odgrywała żadnej roli.

W tych warunkach zdobycie mieszkania dla przeciętnego zamożnego człowieka było nie do pomyślenia — mieszkanie 3 pokojowe było wielkim posagiem, który nie każdemu dostawał się w udziale.

Moment kryzysu przemysłowo - handlowego stał się chwilą depresji na giełdzie lokalowej.

A gdy jednocześnie uchwalono nową ustawę o t. zw. ochronie lokatorów, która przewiduje wysokie stawki czynszowe, szczególnie przy lokalach większych, ceny mieszkań poczęły spadać z zawrotną szybkością.

I oto gdy przez pół rokiem za lokal trzypokojowy

żądano 2500 — 2000 dolarów

przed dwoma miesiącami za takiż lokal żądano

1500 — 1000 dolarów

a dziś już lokal taki ofiarują

za 700 — 500 dolarów

...i nie znajdują nabywców.

Dziesiątki rodzin mających wyemigrować do Palestyny nie mogąc znaleźć gotówkowych nabywców na mieszkania swoje odstępuje je za weksle, aczkolwiek przed dwoma miesiącami był to „towar" całkowicie gotówkowy.

Wzmożenie się ruchu budowlanego, likwidowanie całego szeregu przedsiębiorstw włókienniczych, oraz ruch emigracyjny niewątpliwie już w najbliższych miesiącach całkowicie zniweluje ten szalony głód mieszkaniowy, który był przyczyną wielu głośnych i cichych tragedji

A. Tul.



Czy człowiek żyje po śmierci?

Kwestja życia po śmierci zaprzątała umysł ludzki w czasach jeszcze przedhistorycznych, czego najlepszym dowodem jest fakt, że tak było.

Zagadka śmierci nie daje się rozwiązać drogą rozmową ani uczuciową, ani żadną inną, prócz drogi eksperymentalnej, która wymaga koniecznie od eksperymentatora pewnych kosztów w związku z przeniesieniem jego ciała na cmentarz.

W każdym bądź razie nic nie wiadomo.

Mój sąsiad naprzykład, który w tym miesiącu ma do płacenie dziesięć weksli jeszcze nieprotestowanych i tyleż protestów do wykupienia powiada „że to nie jest życie!"

Ale to są t. zw. „pesymiści stagnacyjni i w ścisłych badaniach naukowych nie należy brać ich zdania pod uwagę.

Badacze nawet tajemnych z panem Garibaldim na czele doszli do wniosku, że życie to sen. Gdyby tak było w rzeczywistości, „lodzermensch" mógłby być zupełnie spokojny, gdyż to co uważał do tychczas za wyrzuty sumienia, okazałoby się zwykłemi ukąszeniami komarów domowego chowu— które w naszym życiowym śnie noszą nazwę sumienia.

Jeżeli jednak człowiek doprawdy żyje dopiero po swoim pogrzebie i prawdziwą akuszerką jest grabarz, który opuszcza ciało jego do grobu, wyłania się niezmiernie ważne pytanie jak człowiek żyje po śmierci?

W tej dziedzinie nauk metapsychicznych panuje wogóle chaos nie do opisania.

Niektórzy są zdanie, że na tamtym świecie najgorzej czują się krawcy i szewcy, którzy muszą zrezygnować ze swych zawodów, albowiem kwestja nagości w przeciwieństwie do naszej stolicy zupełnie tam nie ulega żadnej wątpliwości — wszyscy chodzą jak ich pan Bóg do grobu włożył — i basta!

Inni jednak mają pewne zastrzeżenia co do raju w niebie, motywując swój pogląd dość poważnem uzasadnieniem, że gdyby tam doprawdy było tak dobrze, rząd z pewnością ograniczyłby emigrację na tamten świat wprowadzając „niebieskie" paszporty po 500 złotych bez ulg dla niezamożnych i dziennikarzy.

Ale to są wersje, którym można wierzyć, albo nie, i od tego nikt nie umarł!

Główna polemika toczy się na temat, czy człowiek wogóle żyje po śmierci?

Dużo czytaliśmy rozpraw naukowych na ten temat, dużo słyszeliśmy już prelekcji i odczytów, ale — nic pewnego w tej sprawie nie wiemy.

Dlatego należałoby z pełnem uznaniem podkreślić zasługi pana Icka Rozenbauma, który mimo młodocianego wieku, gdyż liczy dopiero lat 22, doszedł po długich i ciężkich cierpieniach do wniosku, że człowiek po śmierci nie żyje i że wobec tego z życia doczesnego należy korzystać póki i ile się da!

Na potwierdzenie swego odkrycia naukowego pan Icek Rozenbaum zdefraudował u swego szefa dość znaczną sumę dolarów i uciekł z Łodzi, lecz został przyłapany i etapem sprowadzony.

Sąd skazał go na 4 mies. więzienia.

Juris.

Urzędnicy celni w Ameryce są jasnowidzący.

Pewien podróżny, który niedawno wrócił z Ameryki, opowiada, że wysiadłszy w Stanach Zjednoczonych z parowozu, był świadkiem następującego zdarzenia:

Dama, która równocześnie z nim wysiadła, została zatrzymana przez urzędnika celnego, który ją zapytał, czy ma co do opłaty?

— Nic nie mam — odpowiedziała — nic nie kupowałam w Europie, przywożę tylko swoje rzeczy z powrotem.

— Pani się myli — rzekł na to urzędnik. — To futro jest wyrobu austrajckiego.

Ale dama wskazała z dumą na firmę nowojorskiego kuśnierza.

— To nic nie znaczy — rzekł nieubłagany urzędnik — wiem napewno, że pani kupiła to futro 23 marca o 11 rano u Müllera w Wiedniu za 5300 dolarów.

Dama stanęła zdumiona, ale o mało nie zemdlała, gdy urzędnik mówił dalej:

— W Paryżu kupiła pani naszyjnik perłowy 20 marca u Gouvier, a w Londynie pierścień z brylantem.

Niema rady! Dama musi zapłacić wysokie cło, nałożone na klejnoty i futro.

Urzędnik zapytany, w jaki sposób mógł się dowiedzieć o sprawunkach podróżnej, objaśnił:

— Mówiąc szczerze, amerykańska policja ma swoich szpiegów w wielkich miastach Europy, którzy śledzą amerykanów i przedstawiają regularnie sprawozdania do departamentu finansów, a gdy podróżny wraca do kraju, wtedy podajemy mu rachunek.

Jak widzimy, amerykanie umieją tanio kupować w Europie, ale rząd Stanów jest również chytry i znajduje sposób korzystania z takich zakupów.

Pierwszy zjazd śpiewaczy w Wielkopolsce.

Polska Agencja Telegraficzna.

Poznań, 9 czerwca.

W dniach 8 i 9 bm. odbył się tutaj 1-szy wielkopolski zjazd śpiewaczy, pod protektoratem prezydenta Rzplitej. W niedzielę po rannej pobudce z wieży ratuszowej za ulicach miasta odbyła się uroczysta msza św. na intencję zjazdu w hali Targu Poznańskiego, celebrowana przez księdza biskupa Łukomskiego.

Zjazd otworzył o godzinie 10-tej prezes związku poznańskiego dr. Otyński, poczem po przemówieniu przedstawicieli władz i związków śpiewaczych, odbyło się wspólne śniadanie. Popołudniu w hali Targu Poznańskiego odpowiednio udekorowanej, nastąpił popis ogólny i popisy okręgowych związków wielkopolskich. Wieczorem odbyło się w teatrze wielkie i uroczyste przedstawienie.

Kącik dla pięknych pań, posiadających własne auto.

Twierdzicie, że jazda samochodem nie jest sportem? Może, może.. Pani ma jednak o tem odmienne zdanie, zwłaszcza jeżeli jest posiadaczką bezcennego pozwolenia na prowadzenie auta. Skromny ten dokument ma dziś większą wartość od dyplomu doktorskiego i czyni z Pani gorącą propagatorkę sportu. Nie widzę powodu ukrywać, iż poniekąd wpływa na to konieczność ciągłego wzbogacania i uzupełniania garderoby. W teorji jest to „uciążliwe i nieznośne", większość moich znajomych znajduje jednak w sobie dość sił na zniesienie przykrości nadprogramowej wizyty u Premeta. Mistrz ów proponuje do jasnego auta płaszcz barwy granatu, z tchinellaine lub banaka. Jeżeli klijentka posiada auto jasne. Premet zostawia jej do wyboru płaszcz z tabaczkowej mouflonne lub z zielonej marokaia. Wszystkie trzy są luźne, obszerne, mają wielkie kieszenie; i oczywiście są inkrustowane lub lamowane skórą.

Premat nie jest jedynym specjalistą od strojów samochodowych. Ma on poważnego konkurenta w Drecollu, twórcy płaszcza z piaskowej kasha. Nie byłoby w tem nic szczególnego, gdyby płaszcz ów nie był zakończony spódniczką „en forme" z nieco ciemniejszego materjału. Z innych kreacji Drecolla na uwagę zasługuje okrycie dwustronne: biała i bronzowa zamsza dają śliczną całość, którą uzupełnia kołnierz z cywety.

Philippe et Gaston (i ta firma cieszy się względami automobilistek)! propaguje wszystkie barwy kasha, z zaszczytnem wyróżnieniem odcieni czerwonych. Śliczne te płaszczyki zdobi jaskrawy haft lub biegnące pionowo „bandes" z białej zamszy.

Nietylko był obłąkanym, ale i chciał się ożenić.

Pod Sidney stolica Australji, istnieje utrzymywany przez państwo instytut dla nieuleczalnych obłąkanych byłych członków armji, ofiar ubiegłej wojny. W osobnym, znacznie oddalonym parku mieści się przytułek dla nielicznych kobiet, przeważnie byłych sanitarjuszek, których rany i kontuzje otrzymane na froncie źle oddziałały na ich stan umysłowy. Pensjonarze obu oddziałów spokojni i nieszkodliwi dla otoczenia korzystają z pewnych swobód i przebywają tam do końca życia. Otóż b. sierżantowi 29 letniemu M. Luxtonowi, pensjonarzowi, udało się zawiązać znajomość z pensjonarką miss Anną Barker przed wojną nauczycielką, później siostrą miłosierdzia Luxton oznajmił jej swoją miłość i został przyjęty. Jak wszyscy obłąkani pod wpływem manji prześladowczej, postanowili zbiedz z zakładu, który jak mniemali jest ich więzieniem. Młody człowiek sporządził z odzieży linę ratunkową i pewnego wieczora zdołał uprowadzić damę swoich uczuć. Oboje w ciągu kilku dni błąkali się po pustkowiach i przymierając głodem, w okolicach Newcastle, od pasterzy dowiedzieli się o misjonarzu Tow. biblijnego. Zwrócili się do niego, z żądaniem dania im ślubu. Ten widząc z kim ma do czynienia, zamknął parę w swojem mieszkaniu z zamiarem dostarczenia chorych z powrotem do przytułku. Luxton przebrał się jednak w suknie panny Barker ją ucharakteryzował na mężczyznę i przez szybę nadzwyczaj umiejętnie wytłoczoną z okna, znowu uciekł. Nieszczęśliwi tułali się po różnych wertepach głodni i obdarci. W ich chorobliwych głowach powstał niedorzeczny projekt wywędrowania do Europy gdzie nie będą mieli wrogów swego przyszłego szczęścia. Z wielkim trudem Luxtonowi udało się skraść małą łódź rybacką. Pod Newcastle puścili się na ocean i o kilometr od lądu zaczęli tonąć. Jakiś holownik uratował biedaków i dowiódł do Sidney gdzie znów znaleźli się w swoim przytułku.

Jak głęboko nóż wchodzi w ciało?

Dwunastoletni morderca z ciekawości.

W Nowym Jorku Paweł Rakowsky, Czech z pochodzenia zakłuł nożem na śmierć 3-letnie dziecko, tylko z ciekawości, — gdyż jak się tłumaczył — chciał się przekonać, jak głęboko nóż wejdzie w ciało dziecka.

Młodociany ten morderca zeznał, że zamordowane przez siebie dziecko zobaczył, gdy szło na ulicy za swojem ojcem. Nagle przyszła mu chętka wpakować z tyłu nóż w plecy dziecka, z prostej tylko ciekawości. Dziecko ugodzone nożem, padło na ziemię i po niewielu sekundach życie zakończyło.

Dwunastoletni morderca nie starał się nawet uciec, lecz obojętnie przyglądał się swojej ofierze, leżącej w kałuży krwi.

Tajemnicze samobójstwo egipskiej księżniczki.

Przyszła na świat w oberży, a umarła w buduarze.

W Aleksandrji skończyła śmiercią samobójczą księżniczka egipska żona, Abbasa Halima.

Dziwne są dzieje tej samobójczyni, która była córką właściciela oberży w miasteczku angielskiem Wandsworth.

Piękna Jessica Harrington po ukończeniu szkoły przyjęła posadę manekina w jednym z najwspanialszych magazynów mód w Londynie przy Regenstreet.

Tu dzięki protekcji pewnego teatromana dostała się wkrótce na deski sceniczne i zadebiutowała z powodzeniem w teatrzyku. Właśnie na scenie zobaczył ją kapitan Artur Ellis i taką do Jessiki zapałał miłością, że mimo protestu rodziny (był spokrewniony z lordem Howardem), pojął małą aktoreczkę za żonę.

Młoda pani Ellies zamieszkała w pięknej willi nad Tamizą i prowadziła otwarty dom. Bywały u niej damy z towarzystwa i złota młodzież, wkrótce też zasłynęły w Londynie fajfy i rauty u pani Ellis. Mówiło się też wiele o małych skandalikach i ekscentrycznych awanturach młodej kapitanowej. Dopiero wielki skandal, wywołany przez jej faworyta, dyrektora orkiestry murzyńskiej, Dankierdare, doprowadził do rozwodu.

W r. 1921 powróciła Jessika na scenę, lecz znowu znalazła ofiarę w osobie księcia Mohamtea Dinal ed Dina. Książę egipski poślubił awanturniczą aktorkę i wyjechał z nią do Kairu.

Jak tam żyła córka oberżysty angielskiego, nie wiadomo, widocznie jednak i w roli księżnej egipskiej nie opuścił jej awanturniczy temperament, gdyż jak niedawno doniosły pisma francuskie, Jessika rozwiodła się z księciem i poślubiła innego księcia, Abbasa Halima.

Lecz tylko dwa miesiące trwało to małżeństwo. Pewnego dnia znaleziono księżnę Jessikę w jej buduarze martwą z przestrzeloną skronią. Policja egipska stwierdziła tylko nieszczęśliwy wypadek wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Jednakże wszystko wskazuje na to, że rozegrała się tu tragedja której tajemnicy nikt już nie wyjaśni.

Studentka hersztem piratów.

Bandytyzm daje jej pewniejsze utrzymanie niż uniwersytet.

Pisma angielskie donoszą o niezwykle śmiałym napadzie morskich bandytów na okręt pasażerski. Napad nastąpił w pobliżu portu Hongkong. Według nadeszłych wiadomości z tego portu, bandę rabusiów tworzyli Chińczycy pod dowództwem jakiejś zamaskowanej kobiety, elegancko ubranej w sportowy kostjum.

Rabusie cichaczem podpłynęli do okrętu na swoich lekkich łódkach, a po kompletnem obrabowaniu pasażerów, najspokojniej oddalili się.

Obrabowani pasażerowie opowiadają, że rabusie na pokład okrętu wtargnęli pod wodzą wspomnianej tajemniczej kobiety, która, trzymając w obu rękach rewolwery, w języku angielskim wezwała jadących do wydania bez oporu wszystkich kosztowności i rzeczy. Natomiast rabującym Chińczykom rozkazy wydawała w ich ojczystym języku.

Gdy wszyscy pasażerowie na pokładzie byli obrabowani, wówczas tajemnicza dama udała się do kajuty okrętu i pod grozą rewolweru zabrała klucze od przedziału, w którym znajdowały się kufry jadających. Toteż Chińczycy wraz ze swoją przywódczynią opuścili okręt z bardzo wielkiem i wartościowym łupem.

Policja portowa mimo rychłego pościgu nie zdołała na razie wpaść na trop bandy piratów morskich. Stwierdzono jednak, że na czele jej stoi młoda panna, która ukończyła uniwersytet w Nowym Jorku.

SERGJUSZ ARITONOW 27)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Ponieważ doktór zalecił spokój, nie mogło więc być mowy o siwku i o tenisie. Skończyło się na przechadzce po parku. Doktór miał rację. Po dziesięciominutowym spacerze Tatjana czuła się już osłabiona, wróciła więc do siebie, otworzyła drzwi naoścież, zadzwoniła i siadła na stosie „puffów".

— Pasza — rzekła do wchodzącej pokojowej — opowiesz mi, co dalej było....

— Ależ...

— Wiesz dobrze, że nie pomogą żadne sprzeciwy... więc lepiej opowiadaj odrazu, bo mnie to bardzo interesuje... Czy spotykaliście się jeszcze z Kostją?

— O, tak, co wieczór... przez parę miesięcy...

— No, i co?

— To samo było... Ba, cały dzień tylko o tem myślałam, żeby się jaknajprędzej zobaczyć... Dzięki niemu też tu jestem. Bo, gdy został kamerdynerem wielkiego księcia, uprosił o przyjęcie mnie do służby księżnej. Tam przecież księżniczka mnie pewno widywała nieraz?...

— Wystarczyło mi, że raz cię ujrzałam, a odrazu przypadłaś mi do gustu... Ale muszę wiedzieć, co dalej, koniecznie...

— Kostja jest teraz tu kamerdynerem, bo ja odwzajemniłam mu się i dopomogłam mu do otrzymania tej posady. Ale gdybym wiedziała, jakie to za sobą skutki pociągnie, nigdybym tego nie uczyniła... Ile ja się przez niego nacierpiałam, ile napłakałam, mój Boże...

— A dlaczegóż to?

— Ja odrazu nie chciałam tak dalej obcować z Kostją i wciąż mu perswadowałam, że jeśli mnie naprawdę tak kocha, jak mówi, to weźmy ślub w cerkwi, jak się patrzy, i żyjmy jako małżeństwo... Ale on wciąż odkładał z dnia na dzień z najrozmaitszych powodów, to to, to owo, to że musimy poczekać na większe pensje i tak wciąż coś wymyślał... Ale byłoby o wszystko mniejsza, byleby mnie tylko był kochał nadal...

— A on przestał?...

— Tak...

— I dlaczegóż?

— Kochałby mnie pewno do dziś dnia gdyby nie ta polka przeklęta...

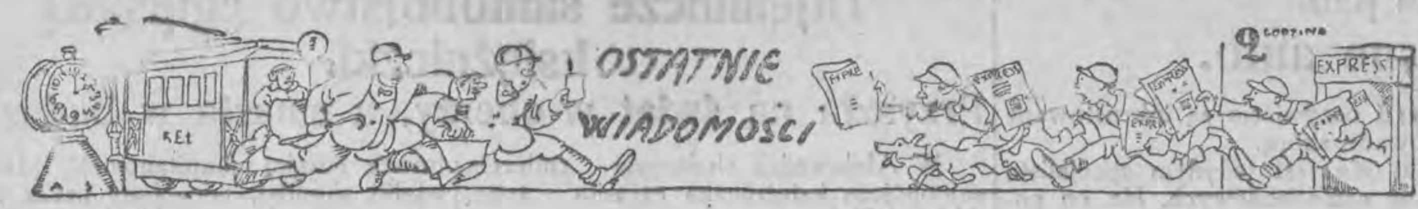
— Cóż to za polka?

— Od czasu, jak tu w pałacu zamieszkała Anna Fiodorowna Wyrubowa, zjawiła się wraz z nią jej pokojówka polka, Andzia... I zbałamuciła mi Kostję, podła. Nie dostrzegłabym, gdyby mi ludzie nie powiedzieli... Dziwiłam się tylko, że nagle Kostja do mnie tak bardzo ochłódł, ale nie przypuszczałam zdrady... Aż mi dopiero powiedzieli, gdzie się spotykają wieczorami... Poszłam tam, to na ławeczce w samym końcu parku... I rzeczywiście zastałam Andzię w objęciach Kostji. Chciałam krzyknąć, doprowadzić do awantury, ale zabrakło mi odwagi..

Taką złość przecież poczułam do Andzi, że całą noc myślałam, jakby się zemścić, zamierzałam nawet oblać ją kwasem siarczanym... Zobaczylibyśmy, czy by on taką zeszpeconą też chciał...

A potem pomyślałam, że może się to wszystko da naprawić i postanowiłam porozmawiać z moją rywalką, wytłómaczyć jej, jak mnie krzywdzi, może gdy się o tem dowie, przestanie mi go bałamucić... Byłam rzeczywiście u niej... I cóż się okazuje? Swego celu nie osiągnęłam, ale i żalu mieć do niej nie mogłam, tak mi wszystko wytłómaczyła... Ja, mówi, twojego Kostję, nie bałamuciłam, to on pierwszy zaczął się do mnie zalecać... Trwało to pewien czas, aż wreszcie mówi, pomyślałam, wiosna, chce się każdemu trochę pokochać, więc, mówi, postanowiłam nie opierać mu się więcej... Przystojne chłopisko, więc sama, mówi, zaczęłam go kokietować, a on, że nie głupi odrazu zrozumiał, że się namyśliłam... No i odtąd, mówi, kochamy się... Coprawda, nie wiedziałam, że to twój narzeczony... Na to ja jej: „No, ale teraz, jak wiesz, że on jest dla mnie wszystkiem w życiu, to oddaj mi go". — „Niby dlaczego?" — „Bo to mój narzeczony"... — „A czemu do ciebie nie przychodzi, tylko do mnie? Znaczy, że ma ciebie dosyć, że mnie woli..." —„No, ale ja go kocham". — „A i ja pokochałam i nie oddam ci go, bo i dlaczego miałabym to uczynić... Niech tam do ciebie wróci... Ale ja dobrze wiem, że nie wróci, powiedział mi, że ma tu jedną kochankę, nie mówił kogo, ale że ma jej już po uszy, znudziła mu się najzupełniej". — „Zobaczysz", mówię ja jej: „Bóg cię ciężko skarze za moją krzywdę, porzuci cię on kiedyś, jak i mnie porzucił, popłaczesz ty wtedy, jak ja teraz płaczę..." A ona: „Nic podobnego", mówi: „nie będzie.... Ja nie jestem taka głupia, jak ty, żeby rozpaczać, że mnie chłopiec porzucił... Ja doskonale zrozumiem, jeśli mnie porzuci, że, widać, inna mu się bardziej podobała odemnie i, co ważniejsza, zrozumiem, że ja na to nic nie poradzę... Trudno, tamta się mu więcej podoba i koniec, żebym nawet głową o mur tłukła, to tego nie odmienię, bo zmusić do miłości nikogo nie można... Tak samo i ty nie martw się, nie warto, przystojna z ciebie dziewczyna, niejednego jeszcze sobie chłopca znajdziesz, sama nie jednej dziewczynie jeszcze może chłopca odbijesz..." — „Nie", mówię: „tego nie zrobię, to jest nieuczciwe". „Gdzietam... zresztą, zobaczysz, jak pokochasz jeszcze którego chłopca, to nie będziesz myślała o tem, czy on ma jakąś kochankę, czy nie, będziesz się tylko starać, abyś ty nią została... Radzę ci, wejrzyj za kimś innym, bo każdy lepszy, niż kochanek, któremu się znudziłaś... Zresztą mnie ambicja nie pozwoliłaby błagać takiego, co mnie przestał kochać, aby do mnie wrócił". Poszłam od niej myślałam nad tem znów całą noc i doszłam do wniosku, że Andzia ma rację.. Nie warto się martwić...

(D. c. n.).



Wybory do gminy żydowskiej dały zwycięstwo ortodoksom.

Warszawski korespondent „Expressu' telefonuje:

Wynik niedzielnych wyborów do rady warszawskiej gminy żydowskiej przedstawia się jak następuje:

Uprawnionych do głosowania: 50000. Głosowało 25000 wyborców.

Zwycięsko wyszła lista „Agudy", (ortodoksi, zwolennicy cadyka z Góry Kalwarji), na którą padło 8015 głosów. „Secesja" chasydów (również ortodoksi)—1442 głosy. Inni ortodoksi — 441 głosów. Czyli razem tak zwana skrajna prawica żydowska otrzymała około 40 proc. wszystkich głosów.

Następnie idą listy sjonistyczne, na które oddano 8200 głosów.

Na trzy oddzielne listy socjalistyczne („Bund", „Poalej Sjon" — lewica i „Poalej Sjon' — prawica) złożono 3827 głosów.

Wreszcie tak zwani „folkiści" (ludowcy) otrzymali 1442 głosy.

Asymilatorzy ponieśli zupełną klęskę gdyż na ich listę padło zaledwie około 500 głosów. Do rady nie wejdzie też ani jeden z ich przedstawicieli.

Rewakuacja mienia politechniki warszawskiej.

Polska Agencja Telegraficzna.

Stołpce, 17 czerwca.

Wczoraj przyjęte zostały na granicy dwa wagony z reewakuowanym mieniem politechniki warszawskiej. Wagony te, po przeładowaniu w Stołpcach wysłane zostaną dziś do Warszawy. Aktu przejęcia transportu na granicy dokonał p. Aleksander Łada.

—o—

Ze sportu.

DZIEŃ Ł. Z. O. P. IV-u.

Zapowiedziane zawody teamów drużyn Ł. K. S. i Ł. T. S. G. przeciwko teamowi drużyn Turyści—Union—Siła nie odbędą się z powodu wyjazdu Ł. K. S. do Warszawy.

Natomiast odbędą się zawody pomiędzy drużyną Ł. T. S. G. — Reprezentacją klubów kl. A. (wyłączając Turystów, którzy grają we środę z Toerekvesem).

Składy teamów są następujące: Repr. kl. A — Thiel (ŁKS.), Cyll (ŁKS.), Milde (Union),—Dreger, Bersz (Union), Trzmiel (ŁKS.) — Hahn (Siła) Fejer (ŁKS.), Hofman (Union), Ałaszewski (Ł.K.S.) Hacke (Union).

ŁTSG. — Pilc, Bestek, Wildner, Wolthangel, Wieliszek, Francman, Herbsreich, Wujas, Kulawiak, Pogodziński.

Poprzedzą zawody reprezentacji klubów kl. B. — kl. C.

Klasa B. — Karolczyk (Sokół), Kirszbaum (Szturm), Reattig (GMS.) Boehm (GMS.) Kuczyński (Widzew), Szczepaniak (Kaniów), Podlaski (GMS.), Wadzowski (Kan.), Mincner (Szturm), Szmulak (Widzew), Ujnowicz (Widzew).

Klasa C. — Zylberberg (Conc.) Michalak (Żand. kapit.) Rozenblatt (Hakoah) Derłowski (Elektr.), Pudlarz (Elektr.), Sobolewski (Rap.) Edelbaum (Hak.) Gąsiorkiewicz II (Conc.) Suskowski (Żand.) Tietz (Rapid).

Zawody odbędą się o godz. 6 m. 30, przedmecz 3 m. 30 na boisku D.O.K.

Wycieczka.

W czwartek dnia 19 bm. o godzinie 5-ej rano odbędzie się wycieczka do Łowicza staraniem sekcji kolarzy „Resursy".

Sądny dzień faszyzmu.

W gmachu faszystów wykryto bomby, amunicję, karabin maszynowy.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 16 czerwca.

Poszukiwania nad brzegiem jeziora Vico, gdzie zrewidowano wszystkie chaty rybackie, nie doprowadziły do odnalezienia posła Matteottiego. Pasterze ze znają, że widzieli nad brzegiem jeziora automobile. „Messagero" twierdzi, że ciało Matteottiego zostało znalezione w pobliżu jeziora Vico i pogrzebane przez ludzi, którzy nie mają odwagi się przyznać. Dymisja podsekretarza stanu w M.S.W. Finziego i prefekta Rzymu Rettiego oraz dyrektora „Corriere d'Italia" Filippela wywarła silne wrażenie. Filippella po przesłuchaniu w sądzie śledczym znikł nagle bez śladu. „Messagero" twierdzi, że przedstawiciele ogromnej większości parlamentu wysłali do Mussoliniego deputację z żądaniem usunięcia kilku jego współpracowników. Opinja publiczna twierdzi, że w MSW. pracują ludzie, którzy korzystając ze swego stanowiska, prowadzą prywatne interesa i nie cofają się przed żadnymi środkami, gdy chodzi im o zmuszenie do milczenia niewygodnych im osób. Podawane przytem są sumy, jakie miał wypłacić syndykat Sinclaire'a za uzyskanie koncesji naftowych we Włoszech. Mussolini jest zdecydowany wyświetlić całą sprawę. Dziś deputacji egzekutywy faszystowskiej oświadczył, że rząd z największą energją będzie zwalczał każdą próbę wykorzystania zamachu na Matteottiego.

Wczoraj nastąpił szereg dalszych aresztowań, przyczem aresztowano również socjalistycznego posła Sardelli i kilku komunistów. Prefektura i władze sądowe w sprawie zniknięcia Matteottiego zachowują wielką tajemnicę. W Medjolanie dokonane zostały rewizje w gmachach faszystowskich, przyczem znaleziono wiele amunicji, bomby oraz karabin maszynowy. W kołach politycznych w związku z tem krążą pogłoski o rekonstrukcji gabinetu i o dymisji kilku ministrów. Wszystkie wiadomości nadawane obecnie z Włoch ulegają surowej

ARESZTOWANIA.

Rzym, 17 czerwca.

Szofer Filippeli'ego, Colini, który w dniu 9 czerwca dostarczył samochodu, na którym uprowadzono Matteoziego, został wtrącony do aresztu.

GABINET WŁOSKI ZŁOŻYŁ SWE TEKI MUSSOLINIEMU.

Rzym, 17 czerwca.

Król przyjął wczoraj rano prezydenta ministrów Mussoliniego na 1-godzinnem posłuchaniu, poczem premjer odbył narady z ministrami i władzami bezpieczeństwa. Słychać, że ministrowie oddali Mussoliniemu swe teki do dyspozycji. Na konferencji przedstawicieli stronnictw izby deputowanych, Mussolini oświadczył, że jest zdecydowany przeprowadzić daleko idące zmiany w składzie gabinetu i polityce rządu. Zaprzeczają wiadomości, o wydaniu rozkazu aresztowania dotychczasowego szefa biura prasowego, prezydjum rady ministrów, Rossiego. Mieszka nie podsekretarza stanu, Finziego, jest strzeżone przez policję. Pogłoski o ucieczce Funziego nie potwierdzają się.

POSZUKIWANIA ZWŁOK MATEOTTIEGO.

Rzym, 17 czerwca.

Wczoraj nad jeziorem Vico prowadzono w dalszym ciągu poszukiwania zwłok deputowanego Mateottiego. Jeden oddział wojskowy przeszukiwał brzegi jeziora, drugi całe jezioro. Panuje jednak przekonanie, że zwłoki Mateottiego nie zostały wrzucone do jeziora. Przy wczorajszych poszukiwaniach byli obecni posłowie socjalistyczni Valesi i Casattini.

NOWY MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 17 czerwca.

Ministrem spraw wewnętrznych mianowany został Federzoni, prefekt Rjeki mianowany generalnym dyrektorem bezpieczeństwa na miejsce Deboni, który, jak wiadomo, podał się do dymisji.

Rekonstrukcja gabinetu p. Grabskiego.

Zamiast min. Zamoyskiego — p. K. Olszowski.

Pełnomocnictwa będą znacznie ograniczone.

Warz. kor. „Expressu" telefonuje:

Według pogłosek, obiegających kuluary sejmowe, prezes ministrów p. Grabski, rozpoczął z przedstawicielami stronnictw konferencje co do ustalenia punktów porozumienia w związku z wysuniętemi podczas ogólnej debaty budżetowej postulatami natury gospodarczej, oraz odnośnie do pełnomocnictw i zmian personalnych w gabinecie. Rozmowy prowadzone są bezpośrednio, lub za pośrednictwem zaufanych osób. Wyniku ich, oczywiście, przesądzać nie można, lecz jak głoszą wersje, p. premjer skłonny jest do poczynienia pewnych ustępstw w zakresie pełnomocnictw, natomiast dość niechętnie porusza kwestję zmian personalnych.

Ostatecznie zdecydowaną jest jedynie dymisja min. Zamojskiego. Podobno ewentualnym kandydatem na następcę po p. Zamojskim jest ze strony stronnictw prawicowych p. Kazimierz Olszowski, poseł polski w Berlinie. Inne kandydatury są — według dość pewnych informacji — gwałtownie zwalczane przez prawicę.

**

P. ERAZM PILTZ USTĘPUJE.

P. Erazm Piltz, b. wice-minister spr. zagranicznych oraz b. poseł w Pradze i Belgradzie, a ostatnio konsulant przy min. spraw zagr., wniósł podanie o przeniesienie go na emeryturę. Podanie to ma być przychylnie rozpatrzone.

Wybory do Banku Polskiego.

Dziś we wtorek dnia 17 bm., na nadzwyczajnem walnem zebraniu Banku Polskiego dokonany ma być wybór dwu członków rady banku i trzech zastępców gdyż, jak wiadomo, po pierwszym wyborze z dnia 15 kwietnia br. p. minister skarbu unieważnił wybór jednego członka rady p. Kazimierza Fudakowskiego oraz wszystkich trzech zastępców pp. Stanisława Surzyckiego, Pawła Geisenheinera i Edwarda Natansona, następnie zaś p. Jan. Steczkowski, obejmując prezydenturę Banku Gospodarstwa Krajowego, zgłosił ustąpienie z rady Banku Polskiego.

Z dwu miejsc w radzie banku jedno ma przypaść ponownie p. Fudakowskiemu, który już w pierwszym wyborze został wybrany, a którego dalsze skreślanie nie ma być podtrzymywane przez p. ministra skarbu wobec zmian w składzie trzech zastępców rady, które mają być dokonane.

Natomiast w miejsce p. Steczkowskiego podobno w dalszym ciągu p. premjer Grabski żąda wyboru p. Mielczarskiego.



Warszawa, dn. 17 czerwca

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5.18 i pół.
Franki belgijskie 24.78 i pół.

CZEKI.

Holandja 194.
Londyn 22.40 — 22.43.
Nowy Jork 5.18 i pół.
Paryż 28.52 — 28.18.
Praga 15.25.
Szwajcarja 91.56 i pół.
Włochy 22.40.
Wiedeń 7,32 i pół.
Bony złote 0,72—0,74—0,73.
Miljonówka 0,52—0,50.
Pożyczka 8 proc. 7,20—7—7.20.
Pożyczka dolarowa 2,32—2,30.
Tendencja bez zmiany.

Akcje.

Bank Dyskontowy 4.75—4.50
Bank Handlowy 5.25—5.75.
Bank dla H. i P. 1.50—1.65.
Bank Kredytowy 0.70—0.85.
Bank Przem. W. 0.30—0.31.
Bank Zachodni 6 — 1.85.
Bank Zw. Spółek 3.85—3.80.
Bank Zw. Ziemian 0.30.
Kijewski 0.21.
Spiess 0.70—0.75.
Strem 10. — 11.
Wilt 0.18.
Zgierz 2.35—2.25.
Elektryczność 1.20.
Węgiel 3.30—3.50—3.40 (4).
Nafta 0.60.
Nobel 1.25—1.35.
Cegielski 0.54—0.52—0.53.
Lilpop 0.54—0.53.
Modrzejów 5.10—5.
Norblin 0.57—0.62—0.58.
Ortwein 0.16.
P. T. E. 0.15.
Siła 0.58—0.60—0.58.
Chodorów 4.70—4.60.
Czersk 0.70.
Częstocice 1.60—1.70.
Gosławice 1.25—1.20.
Michałów 0.58—0.56—0.60
Cukier 3.15—3.50—3.40.
Łazy 0.12—0.10—0.11.
Ostrowiec 5.10.
Parowozy 0.32.
Pocisk 1.33—1.60—1.50.
Rudzki 1.05.
Starachowice 2.20—2.12—2.19
Ursus 1.15—1.
Zieleniewski 9.75—9.50.
Zawiercie 33—34 i pół.
Żyrardów 39—40.
Borkowski 0.90.
Jabłkowscy 0.18—0,16—0,17.
Lloyd 0,15.
Żegluga 0,18—0,20.
Haberbusch 5,10—5,15.
Klucze 0,30—0,34—0,32
Spirytus 1,25.
Lombard 0,40.
Tendencja słaba.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA GIEŁD BAWEŁNIANYCH.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nowy Jork, 16 czerwca.

Dziś rozpoczęła się w Waszyngtonie międzynarodowa konferencja giełd bawełnianych. Konferencja ta zajmie się przedewszystkiem ustaleniem klasyfikacji gatunków bawełny.

POLSKA PŁACI SWOJE DŁUGI.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Dnia 1 lipca rb. ministerstwo skarbu płaci amerykańskiej fabryce lokomotyw Baldwina zgórą miljon dolarów jako kolejną ratę należności za lokomotywy zakupione w r. 1919.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 8 szplt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i ślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak